

P. 73370 II epz



INFORMATOR

BIAŁOSTOCKIEGO KOŁA RODZINY WOJSKOWEJ

WYDAWNICTWO DLA CZŁONKIŃ BEZPŁATNE

Nr. 1.

Białystok, Styczeń 1937 r.

Rok V.

TREŚĆ:

1. Sekcja Uświadczenia Obywatelskiego:
 - a) Solidarność i jedność w Rodzinie Wojskowej — Wanda Zielińska.
 - b) Powszechny obowiązek — T. H.
2. Sekcja Opieki nad Dzieckiem:
 - a) Znaczenie kultury osobistej w oddziaływaniu wychowawczym.
3. Sekcja Kulturalno-Oświatowa:
 - a) Wiadomości z kraju i zagranicy — Marja Riedłowa,
 - b) Z prasy kobiecej.
4. List otwarty Komendanta Garnizonu.
5. Pracujemy społecznie.
6. Z życia Organizacji.
7. Wiadomości z Sekretariatu.

KALENDARZYK:

1. 11 stycznia, godz. 4 p. p. zebranie wszystkich członkiń 42 p. p. w Kasynie podoficerskim 42 p. p.
2. Zebranie Zarządu odbędzie się 29 stycznia o godz. 4 pp. w Sekretarjacie.

Z OKAZJI NADCHODZĄCEGO NOWEGO ROKU
SKŁADAMY NACZELNEMU ZARZĄDOWI
I CZŁONKINIOM NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Solidarność i jedność w Rodzinie Wojskowej.

We wszystkich pismach, przemówieniach, audycjach radiowych, często spotykamy słowa „solidarność i jedność”. Wyrazy te od pewnego czasu stały się jakąś magiczną koniecznością, bez których po prostu nie można się obejść. Każdy naród, państwo, cywilizowani i nawpół dzicy, mężczyźni i kobiety, młodzież i starzy — wszyscy w tej lub innej formie i w różnym celu — nawołują do solidarności. Ktoś niezainteresowany nazwie to modą lub obłędem, który potrafił opanować ludzkość docierając wszystkimi możliwymi środkami porozumienia się do najdzikszych zakątków. To nie moda i nie obłęd, a potrzeba, lekarstwo na stałe cierpienie: walkę o byt.

Od czasów najdawniejszych człowiek musiał pokonywać różne przeszkody, żeby sobie wyrobić prawo istnienia. Nigdy jednak życie ludzkie nie miało tyle konfliktów i trudności co dzisiaj. W miarę rozwoju cywilizacji powiększa się liczba zagadnień, do rozwiązania. Coraz więcej powstaje kwestyj ogólnych, mających znaczenie dla większych zespołów ludzkich. Głowią się potężne umysły światowe nad tem, jak uzgodnić zaborczość i siłę jednych, słabość i prawo do życia innych. Jak nasycić miliony głodnych, jednocześnie nienarazając się na zagładę oszczędności państwowej i prywatnej. Są to zagadnienia trudne do rozwiązania. Nie więc dziwnego, że wielkie, wpływowe jednostki szukają wyj-

ścia z tej sytuacji. Apeluja do różnych uczuć dla ogólnego dobra i spokoju. Próbuja różnych środków i półśrodków. Jako jedno z lekarstw wypróbowanych uznano poczucie solidarności. Nie jest to wymysł czasów naszych.

Bardzo dawno, prawie że od początku świata solidarność miała prawo obywatelstwa, zmienił się tylko cel i osoby, ale istota rzeczy do dziś pozostała ta sama. Człowiek pierwotny rozumiał już, że do walki o byt z tajemniczą przyrodą — łatwiej wystąpić w gromadzie, niż samemu. W miarę, jak czasy się zmieniają, powstają państwa, narody, religie tak bardzo różne, życie się komplikuje, wytwarza nowe uczucia, jak patriotyzm i fanatyzm religijny i inne. W obronie tych uczuć i ideałów może stanąć z możliwością zwycięstwa tylko jakiś większy zespół ludzi. Nie do pomyślenia bowiem jest zbiorowy wysiłek wtedy, gdy solidarności zabraknie. W historii Polski wiele mamy takich przykładów. Jeszcze za czasów przedrozbiorowych nie jeden wysiłek, lub myśl genialna, zwycięstwo wreszcie poszły na marne, tylko dzięki brakowi solidarności. Przyszła ta najstraszniejsza z kar — niewola. Zdawało się, że to będzie opamiętaniem i hasłem do jedności. Niestety. Tylko część społeczeństwa stawia na szali wszystko. Oddaje się w służbę ojczyźnie całkowicie — reszta — krytykuje — zastanawia się i czeka. Przychodzą powsta-



P. 73370 II epz

nia. Krwawymi śladami znaczy się droga na Sybir, sponiewierane dzieci we Wrześni stawiają opór Niemcom, — wdowy ostatnie obrączki rzucają do skrzyni na skarb narodowy i jednocześnie są wtedy tacy ostrożni, poważni i nielekkomyślni, którzy nie chcą się narażać — stoją na uboczu. Lituja się tylko nad losem nieszczęśliwych szaleńców. Brak jedności w ubiegłym stuleciu zdziałał tyle zła, że trudno wyliczyć. Ale to są rzeczy minione, dawne. Zawsze nowem jednak pozostaje uczucie solidarności. Pod tym hasłem powstaje dziś każda inicjatywa, każda działalność. My kobiety — właściwie dziś zaczynamy naszą samodzielną pracę. Przez tyle wieków byłyśmy prawnie na drugim planie, bez głosu w sprawach publicznych. Tyle kobiet walczyło o tę wymarzoną samodzielność. Zdawało się, że teraz, gdy mamy równouprawnienie, wszystkie bez wyjątku będą szły zwartym szeregiem, wzajemnie się wspierając. Wyzwolone dzisiaj do działalności obywatelskiej, będą zawsze czujne na każdy odruch życia krajowego, zawsze gotowe do obrony skrzywdzonych lub mniej zaradnych kobiet. Widocznie jeszcze nie wszystkie duchowo dorosły do obowiązków, jakie nakłada równouprawnienie. I w sprawach kobiecych, gdy chodzi o pomoc lub zdanie o jakiejś innej kobiecie jesteśmy dziwnie wstrzemięzliwe, skorsze do krytyki, niż do obrony. Czemu? Wiele kobiet traci masę energii życiowej dla tego, żeby dorównać mężczyźnie, z praktyki wiemy, że to są zjawiska częste i osiągalne. W jednej tylko dziedzinie kobiety są jeszcze bardzo zacofane — w solidarności kobiecej. Dlaczego tak trudno nam się zdobyć na pobłażliwość w sądach o kobiecie?

My nie zdajemy sobie sprawy, czem jesteśmy i jakie kryją się w nas możliwości. Przedewszystkiem jest nas więcej niż mężczyzn, przy jednomyślności i zgodnem działaniu nasz głos byłby decydujący. Powtóre jesteśmy wychowawczyniami młodego pokolenia, jak my potrafimy wychować, takie będzie społeczeństwo w przyszłości. Kobiety zdały egzamin z dojrzałości obywatelskiej w czasie wojny, teraz musimy się nauczyć żyć po obywatelsku w czasie pokoju. W tym właśnie celu powstają po wojnie organizacje kobiece.

Nasz Wódz, Marszałek, dając kobietom równouprawnienie, zdawał sobie dokładnie sprawę z trudności jakie będą na porządku dziennym działalności tej nowej placówki. Rozumiał, że w czasach, gdy tylko zorganizowane społeczeństwa istnieć mogą, tem bardziej tego zjednoczenia wymagają jednostki nieprzygotowane do życia zbiorowego. W młodem państwie, jak nasze — wszystko jest nowe, nie mieliśmy dotychczas czasu do nabycia rutyny w pracy społecznej. Brak właśnie tego opanowania pracy jest powodem, że prawie we wszystkich organizacjach kobiecych uderza ta sama cecha. Małe zaintereso-

wanie członkiń, mało jedności, minimalne zaufanie do wyników pracy koleżanek. Gdyby kobiety były mniej obojętne na sprawę ogólną, byłyby bez porównania większe, bardziej rzucające się w oczy rezultaty działalności. Jeśli chodzi o nasze stowarzyszenie, jest ono w specjalnych warunkach, specjalne też ma prawa i obowiązki. Ojczyzna od każdego obywatela wymaga daniny w postaci lojalności do zarządzeń władz i solidarności we wszystkich poczynaniach służących dla dobra i chwały państwa. Każdy więc w zależności od stanowiska zajmowanego w społeczeństwie, powinien odpowiednią zająć placówkę. Nasi mężowie mają krew własną i kolegów wywalczone miejsca. Zawsze gotowi, zawsze czujni, muszą, gdy zajdzie konieczność, zapomnieć o własnem prywatnem życiu, mając cel jedyny obronę ojczyzny. A czy my kobiety matki i żony obrońców będziemy gorsze? Mniej warte, bardziej egoistyczne w zrozumieniu swych obowiązków? Czy nie mamy obowiązków tak samo jak ci mężczyźni — my równe w prawach kobiety obywatelki? Nie tylko czas wojny jest dla nas okresem służby. To raczej będzie egzamin z tego wszystkiego, czegośmy się teraz nauczyły. Solidarnie, zgodnie, powinnyśmy opanować nasze obowiązki. A państwo każdego dnia potrzebuje naszej współpracy. Bo my jesteśmy uosobieniem domu, ciepła, wygody i wypoczynku dla tych wszystkich, którzy dla chwały ojczyzny pracują na innych terenach. Nie mamy prawa, ani sekundy tracić na niesolidarne krytykowanie prac w szerszym — często obcem gronie innych kobiet. Zapewne jeszcze wiele jest do naprawienia i udoskonalenia w organizacjach kobiecych i w naszej również, ale tylko krytyką nie wiele się zrobi. Życie żon wojskowych tułaczy — częste przeniesienia zmuszają do zawierania nowych stosunków — do zaczynania życia na nowo. Jakże to jest nieraz trudne, nie potrzebuje o tem mówić. Rodzina Wojskowa przez swą solidarność i jedność, przez wspólność celów i ideałów powinna ułatwić, dopomóc, być prawdziwą rodziną, gdzie każda nowa członkini znalazłaby wprawdzie nieznaną twarz, ale dusze i serca te same, gotowe do pomocy, rady, opieki. Wszystko jedno, czy to będzie garnizon Lublin, Poznań, Warszawa, lub jakiś K. O. P. na dalekich kresach. Nie obmawiajmy przed obcymi własnego gniazda, szanując samych siebie, szanujmy nasze stowarzyszenie. Razem, zgodnie, cegiełka po cegiełce budujemy nowy gmach doli kobiecej, oparty na silnych podstawach obowiązku obywatelskiego. Idziemy za radą Marszałka, który mówi: „W czasie pokoju, życie wojskowych nie jest tak proste do zniesienia, nie jest tak proste do przeżycia”. I dlatego współpraca pod tym względem kobiet niosących ulgę swoim mężom, wspierających ich dla przebycia, nieraz b. ciężkich chwil w życiu, jest b. pożądana. Są w naszym kole jednostki kry-

tycznie zapatrujące się na działalność Rodziny Wojskowej. Oczywiście każdej członkini zależy na tem, żeby organizacja stała na wysokości swego zadania. O tym, czy „R.W.“ ma jakąś rację bytu, nie będę nawet mówiła, założył ją wódz, który jak dobry duch wnikł we wszystkie zakamarki życia, niosąc w swem postanowieniu to wszystko, co będzie dla Wielkości Narodu potrzebne. Uważał też, że siłę kobietą trzeba ująć w jakieś zdecydowane jednostki, żeby łatwiej mogła pracować. Jeśli zaś chodzi o owoce tej pracy w organizacji, prosimy, żeby Panie, mające jakieś dobre pomysły, zechciały się z nami podzielić, służyć swą radą. Trzeba okazać swą solidarność i mieć za punkt honoru, szanować ideę wojska i swem postępowaniem przyczynić się do rozwoju Rodziny Wojskowej.

My, żony wojskowych, musimy być przygotowane na każdą ewentualność, a gdy będziemy silne i przygotowane postawą naszą, nie dopuścimy się do siania popłochu i upadku ducha. I to jest jeden z głównych celów istnienia Rodz. Wojsk. W razie wojny Polska liczy na 2 armje. Jedna z bronią w rękę na froncie, druga, silna duchowo, doskonale zorganizowana, na tyłach. I ta druga, kobieca armja, która nie dopuści do siania popłochu, ani roboty destrukcyjnej wroga, będzie sojuszniczką tamtej na froncie. W imię wielkości celu pracujemy solidarnie, pamiętając, że wrogów mamy wielu, dla których nasza niezgoda, nasza niesubordynacja jest ułatwieniem pracy przeciwnej dobru naszego Państwa

Wanda Zielińska

Powszechny obowiązek

Środki, jakimi w roku bieżącym rozporządza na pomoc zimową dla bezrobotnych Fundusz Pracy, w części nawet nie zdołają zaspokoić istniejących potrzeb. W tegorocznym budżecie Funduszu przeznaczono na pomoc doraźną dla bezrobotnych ogółem 19 mln. złotych, z czego 2 mln. na pomoc dla pracowników umysłowych i około pół miliona na kolonie dla dzieci. W okresie od kwietnia do sierpnia b. r. wydano na pomoc doraźną 4.973 tys. złotych. Na dalsze miesiące roku budżetowego pozostało około 12 miln. złotych.

Suma ta jest zupełnie niewystarczająca i najwyższy już czas pomyśleć o środkach na pomoc w ciągu miesięcy zimowych, stanowiących przecież najcięższy okres w życiu bezrobotnego.

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych osiąga około 680 tysięcy. Spośród tych bezrobotnych, zaledwie 1/5 korzystać będzie z ustawowych zasiłków z tytułu zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Pozostaje więc z górą 400 tys. ludzi, których w pierwszym rzędzie należy objąć pomocą doraźną.

Środki budżetowe—jak widzimy—wystarczyć na ten cel nie mogą. Pozostaje więc jedyna droga: uzupełnienie tych środków drogą ofiarności publicznej.

Pomoc zimowa społeczeństwa dla bezrobotnych nie jest u nas akcją nową. Spotykaliśmy ją już w Polsce, spotykamy we wszystkich państwach dotkniętych klęską bezrobocia. Może największe jednak doświadczenia w dziedzinie akcji społecznej pomocy dla bezrobotnych posiadają Niemcy, gdzie akcja ta, pod nazwą „Winterhilfe“ prowadzona jest już od szeregu lat i przynosi bardzo duże rezultaty.

Pomoc zimową w Niemczech oparto na bardzo szerokich podstawach i traktuje się ją tam, jako obowiązek całego narodu. Jeżeli chodzi o samą tech-

nikę zbiórkową — to spotykamy się w Niemczech z najróżnorodniejszymi formami. Stosuje się więc dobrowolne opodatkowanie uposażeń, zarobków i dochodów, zbiórki uliczne, tak zwane zbiórki na listy i t. p., w propagandzie całej akcji bierze przy tym udział cała prasa, a w roli kwestarzy występują nierzadko najwyżsi dostojnicy państwowi. Liczne komitety dzielnicowe, uliczne i domowe ułatwiają obywatelom dostarczanie dla bezrobotnych żywności, opału, czy odzieży, nadając ofiarności publicznej charakter zorganizowany. Jedną z ciekawszych form zbiórkowych, którą należałoby na tym miejscu wymienić jest tak zwany „system jednego garnka“. W oznaczonym dniu wszystkie gospodynie w danym domu gotują tylko takie potrawy, które da się przyrządzić w jednym garnku. Powstałe w ten sposób oszczędności „komitet domowy“ przekazuje dla bezrobotnych.

Wiele doświadczeń zdobytych przez organizatorów pomocy zimowej w Niemczech posiada zupełnie specyficzny charakter, wiele z nich jednak dałoby się po przystosowaniu do miejscowych warunków i potrzeb, u nas wykorzystać.

Zbiórka zimowa w Niemczech dała w roku 1934/35 w gotówce 213 miln. marek i w naturaliach 110 miln. marek. Nasze potrzeby są o wiele mniejsze. Musimy zebrać na zimę minimum około 8 miln. złotych. O te 8 milionów instytucje, prowadzące dziś w Polsce walkę z bezrobociem, muszą zaapelować do społeczeństwa.

Istnieje ogólnopolski komitet pomocy bezrobotnym, którego odpowiednikami w terenie są regionalne komitety obywatelskie, reprezentujące wszędzie miejscowy czynnik społeczny. Plany kampanii zimowej zostały już wyczerpująco opracowane i przewidują cały szereg nieznanych dotąd w Polsce imprez.

Protektorat nad całą akcją zimowej pomocy bezrobotnym przyjęły najwyższe czynniki państwowe.

Akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych jest więc już dostatecznie przygotowana. Wyniki jej jednak zależą od stopnia ofiarności społeczeństwa polskiego. Pomoc dla bezrobotnych w tak ciężkim

dla nich okresie musi stać się u nas obowiązkiem narodowym, musimy obudzić w społeczeństwie poczucie długu zaciągniętego wobec tych, którzy bez własnej winy nie pracują, wobec ofiar niezawinionego braku pracy.

T. H.

Znaczenie kultury osobistej w oddziaływaniu wychowawczym.

Przeróżne są czynniki wychowawcze: od setek lat. od kolebki niemal ludzkości urabia młode pokolenie szkoła: od lat też dawnych, kształtują je przeróżne organizacje i związki, które dziś nawet nieraz górę biorą nad szkołą; wychowuje młodzież środowisko; wyciska silne piętno na duszach młodych tradycja, czy ideały przeszłości i teraźniejszości. Niezaprzeczenie jednak, najsilniejszym, najważniejszym, najistotniejszym czynnikiem jest wychowawca, jest człowiek.

Jeśli zatem w jego ręku spoczywa tak ważne, tak odpowiedzialne zadanie, jakżeż piękna, jak szlachetna, jak wielka powinna być jego osobowość a w tej osobowości, jak pierwszorzędne miejsce zajmować winno to, co byśmy określili mogli słowem: kultura osobista.

Aby sobie zdać sprawę z treści tego pojęcia, trzeba sobie uświadomić pokrótce różnicę między treścią dwóch często ze sobą mieszanych pojęć: kultura — cywilizacja i zrozumieć, że pomimo niewątpliwie bliskiego ich związku, pomimo, że w zakres jednego i drugiego wchodzi dorobek wieków, to jednak w kulturze jest coś, co ją od cywilizacji wyróżnia; tem „coś“ jest pierwiastek duchowy, jest wątek idealny, który kulturę wznosi ponad cywilizację, choćby ona mieściła w sobie nie wiem jak wyrafinowaną, nie wiem jak doskonałą kulturę materialną, opierającą się, jak zawsze, przede wszystkim na dorobku technicznym. Dopiero dopełnienie cywilizacji pierwiastkiem duchowym, dopiero zrównoważenie tych dwóch czynników daje kulturę.

Podobnie ma się rzecz i z kulturą osobistą człowieka. Nie wystarczy wykształcenie; ono jeszcze nie stanowi „kultury“, to dopiero „cywilizacja“; złączyć się z nim musi w harmonijny związek charakter; wykształcenie i charakter, połączone i pięknie zrównoważone w psychice — oto kultura człowieka. Ale i pojęcie „wykształcenie“ musi być ściślej określone; wykształcenie to nie tylko wiedza, nietylko erudycja, nietylko encyklopedyczny magazyn naukowego rupiecia; wykształcenie to przede wszystkim doskonałe, wszechstronne, pięknym umiarem dokonane rozwinięcie umysłu, na które złożyły się: nietylko szereg wiadomości z jednej czy wielu nauk, ale i doświadczenie intelektualne, refleksja, prze-

myślenie wielu rzeczy, rozważa, ale i doświadczenie życiowe. Takie dopiero wykształcenie, połączone z charakterem — to kultura osobista. Jednym słowem może śmiało mówić o jej posiadaniu człowiek, w którym wszystkie pierwiastki duchowe: intelekt, uczucie, wola ułożyły się w doskonałą harmonię, harmonię taką, że żaden z nich nie wybuja ponad miarę.

Jakież cechy szczegółowe wyróżniają człowieka z „kulturą osobistą“? Wśród nich na pierwszym miejscu wymienia się zwykle takt — i słusznie! Takt potrzebny jest właściwie każdemu człowiekowi, takt przydaje się w przeróżnych okolicznościach życia i jest prawie zawsze czynnikiem powodzenia wszelkich poczynań. Nic dziwnego przeto, że bez niego żadną miarą nie obejdzie się wychowca. Najkrócej i najogólniej możnaby określić takt jako najwłaściwsze w danej chwili zachowanie się człowieka. Jednostka taktowna w lot dostrzega możliwie wszystkie czynniki w danej sytuacji i w sposób możliwie najdoskonalszy do nich się przystosowuje. Człowiek, obdarzony taktem, znajdzie w każdej chwili w stosunku do innego człowieka, do wychowanka, czy ich gromady, najwłaściwszą metodę postępowania. Zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, że najważniejszą przeto cechą taktowności jest zupełne panowanie nad sobą, umiejętność utrzymania w karbach wszystkich pierwiastków duszy, szczególnie uczuć, silna wola.

Ale takt, jak wogóle kultura osobista, nie obejdzie się bez jednego pierwiastka, właśnie uczucia, uczucia miłości, uczucia sympatii do wychowanków, stałej życzliwości, ale i szacunku dla nich. Człowiek kulturalny musi poniechać wszelkiej nienawiści, wszelkiej niechęci do ludzi; złość i zawiść, jeśli one nawet nieraz, bodaj ze słusznych przyczyn, wdarłyby się do duszy, musi wychowawca w chwilach pracy wychowawczej, zostawić gdzieś na uboczu, „za drzwiami“, a w duszy zostawić tylko miłość; duszę rozjaśnić pogodą przepelnić ją prawdziwym, zdrowym optymizmem. Hasło: „uśmiechnij się“, hasło słoneczności i pogody duchowej — winno mocno, mocno tkwić w pamięci wychowawcy. Ten nastrój wytworzy w jego duszy ufność do ludzi; obudzi nienadmierną wyrozumiałość i pobłażliwość, sprzymierzoną jednak z konsekwencją i jednolitością po-

stępowania; zrodzi, co bodaj najważniejsze, poszanowanie godności ludzkiej wychowanka.

Niemniej ważnym, niż takt, składnikiem kultury osobistej, jest wewnętrzny ład duchowy, przejawiający się na zewnątrz właśnie zamilowaniem tego ładu, t.j. porządku we wszystkich sprawach życia; będzie nim punktualność, dokładność w wykonaniu pracy, rzetelność, słowność, dotrzymywanie przyrzeczeń („na słowie harcérza polegaj jak na Zawiszy“!), szczerowość i otwartość w postępowaniu, jednym słowem: honorowość i solidność. W czysto zewnętrznych kwestiach przejawia się ten ład dbałością wychowawcy o zewnętrzny wygląd, o czystość, o poprawność w stroju, o pewną, nawet, nieprzesadną elegancję, przejawia się grzecznym zachowaniem się w każdym towarzystwie, przejawia się dobrym wychowaniem, ale to „dobre wychowanie“, ta greczność powinna być właściwa, trafna (przypomnijmy sobie wywody Sędziogó w „Panu Tadeuszu“ o grzeczności) nieprzesadna, nienadmierna, nie taka, która człowiekowi może dokuczyć, bo jest wymuszona, wyniosła, nroczyta, nie taka, że chciałoby się temu „grzecznemu“ człowiekowi powiedzieć: „Niechże pan już przestanie z tą grzecznością, niech pan wreszcie będzie trochę ordynarny, bo mi pańska „grzeczność“ już kością w gardle staje!“

Niezmiernie ważnym warunkiem kultury osobistej jest wnikliwość psychologiczna. Kto ten dar posiada, ten znalazłszy się w obliczu jednostki czy gromady ludzkiej, potrafi w mig zorientować się „w sytuacji“, t.j. zauważyć i poziom umysłowy i nastroj i stan psychiczny i sympatie i antypatie i dążenia i pragnienia i wogóle wyczuć atmosferę duchową grupy, a zorientowawszy się, będzie zdolny nawiązać z nią natychmiast bliski duchowy kontakt, przystosować się do niej, i wówczas od razu nawiąże się ten bliski duchowy stosunek pomiędzy wychowawcą a wychowankami, to jakby bezpośrednio promieniowanie jego osobistości ku młodzieży, to krążenie zanowskich „promionków“ od oczu do oczu, od duszy do duszy. Powiedziałem: wychowawca „przystosuje się“; ale to przystosowanie należy zro-

zumieć częściej i słuszniej, jako umiejętne, zręczne podnoszenie gromady wychowanków ku sobie, niż jako zniżanie się do niej; podnoszenie umiejętne i zręczne, a zwłaszcza delikatne i taktowne, takie żeby jednostki nie poczuły się przygnębione tym, jakby nadmiernym dystansem między sobą a swoim przewodnikiem, lecz czuły się dobrze, swobodnie, szczęśliwie.

Z drugiej jednak strony, pamiętać winien wychowawca, że utrzymanie tego choćby małego dystansu jest dla powodzenia oddziaływania wychowawczego potrzebne, a nawet konieczne; szukanie nadmiernej popularności u młodzieży, popieranie pajdokracji, nigdy nie wyda dobrych plonów wychowawczych, przeciwnie podważy ten tak ważny czynnik wszelkiego wychowania, a zarazem tak znaczący składnik kultury osobistej, jakim jest autorytet.

Powinien wreszcie wychowawca pamiętać, że kamieniem węgielnym jego osobowości jest zawsze i wszędzie: prawda, prawda w czynach, w słowach, w myślach. Frazes, piękne słowo, najwyszukańsze krasomówstwo i retoryka, jeśli im nie towarzyszy prawda, rzeczywistość, istotność treści — rozwieją się jak mgła; działanie ich będzie bardzo krótkie; nim gromada wychowanków się rozejdzie, już słowa przebrzmiały i rozplyną się. Lepsze jest skąpstwo słowa, lepsza kulawa mowa, byleby w niej tętniła treść rzeczowa i jeszcze raz: prawda, prawda!

Oto kilka składników najważniejszych tego, co nazwiemy kulturą osobistą; jedynie z jej pomocą zdoła wychowawca wytworzyć atmosferę wychowawczą; a gdy ona powstanie, gdy otoczy wychowawcę i wychowanków, to już wówczas słów wielu nie potrzeba; postawa, gest, skinienie, mrugnięcie oka, a nawet poprostu milczące wniejtrwanie już dokonają cudu doskonalenia się dusz. Wtedy to wytworzy się owe zjawisko, którego (w innym nieco znaczeniu) życzyła sobie tak bardzo nasza Komisja Edukacji Narodowej że wychowawcy będzie dobrze z wychowankami i im z wychowawcą.

(Przedruk z biuletynu Okręgu Wielkopolskiego).

Wiadomości z kraju i zagranicy.

Ożywienie stosunków polsko-rumuńskich zapoczątkowane wizytą ministra Spraw Zagranicznych Rumunii p. Antonescu, znajduje swój wyraz dalszym ciągiem kontaktów między, obu zaprzyjaźnionymi Państwami.

Bawiący w Polsce na początku grudnia generał Samsonowici szef rumuńskiego sztabu generalnego, przybył do Polski jako gość naszej Armji. Wizytę swą rozpoczął gen. Samsonowici od złożenia hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego na Wawelu.

W wymowny ten sposób zdokumentował cześć armji rumuńskiej dla pamięci Marszałka, z którym za życia Jego pozostawał w kontakcie jako szef sztabu generalnego Armji Rumuńskiej. Gen. Samsonowici znalazł również czas, by z okazji Imienin Marszałkowej Piłsudskiej złożyć Jej osobiście życzenia, co nam, jako Rodzinie Wojskowej, szczególnie jest miłe.

Rozwój polskiej marynarki wojennej przez spuszczenie na wodę w Hawrze stawiacza min „Gryf“

postąpił o krok naprzód. („Gryf jest herbem Pomorza“). Największy ten nasz statek wojenny uzbrojeniem zbliżony do lekkiego krążownika o wyporności 2.250 T. i 200-stu ludzi załogi, mogący rozwinać dużą szybkość, przewozi na swej rufie 300 min. Wbrew pogłoskom o zamierzonej likwidacji naszej stoczni w Gdyni, w przyszłości rozbudowa jej przyniesie nam nie tylko korzyść rozrostu floty, ale i radość, że na polskiej stoczni będzie budowana. Dzień 29 listopada, w którym statek „Gryf” został opuszczony na wodę, wybrany został w 106 rocznicę Powstania Listopadowego dla zadokumentowania dążności Narodu, który po wielu walkach odzyskał Niepodległość.

Port Gdyni zostaje przystosowany do handlu tranzytowego bawełną sprowadzaną z Ameryki. Brema, jedyny port europejski, który dotąd obsługiwał w handlu tranzytowym bawełną kraje północnej i północno-wschodniej Europy, zyskuje w Gdyni konkurenta. Baza niemiecka, należycie oceniając ten fakt, wyraża z jednej strony mniemanie, że Gdynia nie potrafi podolać zadaniu, z drugiej strony, licząc się z możliwościami dalszego rozwoju i przystosowania naszego portu do wspomnianego celu, twierdzi, że przy dalszej dużej ochocie i zdolności do ofiar społeczeństwa polskiego, Gdynia w przyszłości będzie mogła odebrać Bremie pod względem importu i tranzytu bawełny dotychczasowe jej znaczenie.

W dniu 13 b. m. została otwarta w Porąbce zapora wodna, zbudowana tak, że według opinii ś. p. Pierwszego Prezydenta Polski Gabriela Narutowicza, zabezpiecza miejscowości położone w rejonach Beskidu Zachodniego od powodzi. Zbudowane w pobliżu niej sztuczne jezioro mieści 32 miliony m³ wody. Szerokość zapory 400 m. Turbiny o sile 20 tysięcy kilowatów. Siła, mogąca być wyzyskana w celach przemysłowych i gospodarczych 200 tysięcy H. P. Uroczystość tej zapory nie potrzebowała dekoracji, zastąpił ją widok pięknych gór i huk 32 milionów m³ wody...

Projekt ustawy wniesionej przez Rząd do Sejmu, przewiduje zwrot majątków skonfiskowanych uczestnikom powstań Narodowych nie tylko jak dotąd znajdujących się w posiadaniu Państwa, ale także i tych majątków które znajdują się w posiadaniu osób tworzących zrzeszenia, samorządy i t. p.

Szykany Polaków na Litwie zaznaczyły się ostatnio gwałtem na prasie polskiej, wychodzącej na Litwie, której pokazano wydrukować odezwę komitetu odzyskania Wilna w której to odezwie twierdzą Litwini, że Polacy mieszkający na Litwie, nie byli Polakami a są spolonizowanymi Litwinami. Metody litewskie polegające na gwałtach, nie potrzebują komentarzy.

350-tą rocznicę śmierci naszego Wielkiego Króla Stefana Batorego uczciło Grodno w dniu 12 grudnia b. r. Grodno podstawa operacji wojennych i Grodno miejsce przedwczesnej śmierci Króla było siedzibą bardzo częstego pobytu i świadkiem prac wykonanych i zamierzonych przez Króla Stefana Batorego. Wskazania te goz pod adresem społeczeństwa, identyczne ze wskazaniami naszego Wielkiego Pierwszego Marszałka Polski, dowodzą wielkości charakteru i pracy Króla, który, jakkolwiek obcy pochodzeniem, oddał Polsce nieocenione usługi. Huk armat z murów zamku grodzieńskiego w rocznicę Jego śmierci, przypomina nam nasze obowiązki wobec Ojczyzny bez oglądania się na interesy osobiste.

Liga Narodów nie chce mieszać się do spraw hiszpańskich, a z zadowoleniem wita pośrednictwo Anglii i Francji między generałem Franco a Rządem hiszpańskim. Powstańcy z góry odrzucają i uniemożliwiają wszelkie pośrednictwo, twierdząc, że sprawy tak daleko zaszły, iż może być mowa tylko o zupełnej zagładzie jednej ze stron! Akcja morska rządu narodowego jest bardzo poważna, a świadczy o tem zatopienie kilku okrętów rządowych i łowieckich, w tem jednej łodzi podwodnej. Charakterystycznym momentem dla znającego tragedie morskie jest fakt, że łódź podwodna sowiecka z załogą utonęła, a uratował się kapitan dowódca łodzi.

Londyńskie Evening Standard informuje swoich czytelników o rzekomo zamierzonym przez Niemcy i Japonię podziale Indii Holenderskich między siebie. Holandia, aczkolwiek sławna ze swych tradycji morskich, posiada flotę za słabą, by tym zamierzeniom, gdyby zaistniały, przeszkodzić. Niewątpliwie znajdzie ona drogę by temu zapobiec, opierając się na sile swojej i swych sojuszników. Wartość floty wojennej na przykładzie hiszpańskim i na tych pogłoskach, mogących zamienić się w czyny, występuje wyraźnie.

Kryzys konstytucyjny w Anglii, zakończony pomyślnie dla niej, wywołał w świecie wiele zainteresowania. Zwyciężyły cechy charakterystyczne Anglików t. j. zmysł państwowy z jednej strony, z drugiej zasada dżentelmeństwa wobec kobiety. Wyrazem tego zwycięstwa jest proklamacja Króla Jerzego VI i usunięcie przeszkody księciu Windsor do zawarcia małżeństwa.

Rewanż Sowieców na Japonii za traktat Japonia — Niemcy wyraził się w postaci przygotowania i wywołania buntu wśród armji chińskiej (nankińskiej), który doprowadził do wielkiego naprężenia stosunków między Japonią a Sowiecami. Aresztowanie przez zbuntowanych Marszałka Czang Kai Szeka i nawoływanie do wojny z Japonią są przedmiotem szczególnej uwagi Państwa Wschodzącego Słońca.

Maria Riedlowa

Z prasy kobiecej

Czy rzeczywistość jest lepsza?

W szeregu numerów „Bluszczu” toczyła się gorąca polemika, zapoczątkowana dyskusyjnym artykułem p. Natalji Jastrzębskiej p. t. „Rzeczywistość jest lepsza”.

W artykule tym oskarża autorka całokształt naszej literatury kobiecej o „deptanie w zakłętym kółeczku erotyzmu” oraz niedostrzeganie tak ważkiego zjawiska, jakim jest „kobieta nowa”.

W odpowiedzi na ten zarzut p. J. Kiewnarska w art. p. t. „Literatura, rzeczywistość a zagadnienia uczuciowe” dowodzi, że „nowa” kobieta i „nowy” mężczyzna — to mity, żyjące tylko na szpaltach pism i w przemówieniach wiecowych, „w rzeczywistości istnieje odwieczny i doprawdy bardzo mało zmienny człowiek, ujawniający tylko w związku ze zmiennością otaczających go warunków coraz to inne cechy charakteru. Posiadający przecie o wiele więcej podobieństw niż różnic z sięgającym w zamierzchłą przeszłość łańcuchem przodków”.

Potem rozpatruje autorka kolejno szereg czołowych pisarek naszej doby. Wyjaśnia genezę cyklu powieści pokoleniowych jak „Saga rodu Forsytów” Galsworthyego, „Buddenbrokowie” Mann’a i „Noce i Dnie” Dąbrowskiej, w której — to książce dopatruje się zatrwającej niemal precyzją wiedzy o człowieku. Rzeczywistość powojenna jest zjawiskiem tak złożonym, tak bogatym w nadmiar problemów, że myśl, „olśniona bogactwem zjawisk, steryzowana narastającym tempem wydarzeń — cofa się w przeszłość, pragnie jeszcze raz powtórzyć sobie jak to było, od czego się zaczęło; ponownie biorąc wydarzenia pod mikroskop, usiłuje dopatrzeć się ukrytych sprężyn, przyczyn pominiętych”.

W „Krzyżowcach” Zofii Kossak-Szczuckiej, powieści historycznej spotykamy się z szeregiem wspaniałych postaci kobiecych. Są nam one bliskie i żywe mimo średniowiecznego stroju i obyczaju.

W „Ziemi Elżbiety” i „Dniu Powszednim” Gojamicyńskiej poznajemy twarde i wytrwałe kobiety górnośląskie. Nawet balladowa Joanna Zarembiny umie walczyć o byt dziecka i męża-kaleki.

Sabina H. Boguszeńskiej, opuszczona i sponiewierana, znajduje ranowo treść życia i radość niezależności w pracy zawodowej. I ona właśnie obok Heleny z „Walki z miłością” Krzywickiej, pierwsza bodaj w literaturze światowej „usiłuje ograniczyć zasięg miłości nawet szczęśliwej, aby nie zanadto... nie za bardzo”.

Jest to zerwanie z konwencjonalną tradycją bohaterów przelicytujących się nawzajem „w spalaniu się na ołtarzu miłości”.

„Rzeczywistość jest lepsza” mówi wprawdzie p. Jastrzębska, ale kronika wypadków w pierwszym

lepszym z pism codziennych mówi zupełnie co innego. Na porządku dziennym są samobójstwa na tle zawiedzionej miłości, nie mówiąc już o różnych usiłowanych a często i dokonywanych morderstwach z zazdrości.

W literaturze zaś kobiecej zagadnienia erotyczne nie zajmują więcej miejsca niż w utworach stu-procentowych mężczyzn.

Natomiast prawdą jest, że miłość w literaturze kobiecej traktowana jest poważniej niż u mężczyzn. „I naogół biorąc — kończy p. Kiewnarska — my, kobiety, zdajemy sobie znacznie dokładniej sprawę, niż mężczyźni z ważności uczuciowego czynnika w życiu każdego człowieka (bez różnicy płci). Wierzę nawet, że wiedza ta stanowi o naszej wyższości, ale to jest już moje bardzo subiektywne i zupełnie prywatne zdanie”.

Czy rzeczywistość jest lepsza? — zastanawia się również przedstawicielka młodego pokolenia, p. Z. Rontalerówna w artykule p. t. „Jeszcze o bezdrożach”. Mówi tu autorka, że sprawy erotyczne okrywa się tajemniczą zasłoną, że matki ociągają się z uświadomieniem swych córek, czego wynikiem jest uświadomienie dziewczynek przez uczynną koleżanki w formie najbrudniejszych kawałów i historyjek. Matki nie znają przeważnie swych córek i w ten leży całe zło, uważają, że będą one zawsze dziećmi, przy spódniczce mamusi. I wielkim przełomem jest dla nich moment, gdy spostrzegą niespodzianie, że dziecko wyrosło na człowieka z własnymi poglądami i wolą własnego życia. Smutne bywają skutki niekontrolowania przez matkę towarzystwa, w jakim córka się obraca, zostawianie jej zupełnie wolnego wyboru, gdy nie posiada ona ani doświadczenia, ani umiejętności wartościowania ludzi i wydarzeń. Postępowanie mężczyzny zależne jest w 90% od kobiety. A więc dziewczyna powinna postępować tak, aby mężczyzna nie przekraczał pewnych określonych granic. Ale tego postępowania powinna córkę nauczyć matka.

Dzisiejsza młodzież, ta najmłodsza, nie ma żadnych ideałów, żadnych wyższych celów” — pisze autorka. „Słyszy ciągle dokoła siebie utyskiwania, krytykę rządu — zaszczepia jej się od najmłodszych lat nieufność do ludzi i nienawiść do tych, którzy stoją o szczebel wyżej. Zaszczepia się charakterystyczne dla naszych czasów „życie chwilą”. Matki robią piekło o zły stopień o nieporządek w szafie — ale nie interesują się bliżej tem, co się tam w tej młodej duszy dzieje, co się kotłuje, przewraca i buduje.

Jedyna droga do dziecka: łagodna serdeczna rozmowa, przytoczenie kilku doświadczeń ze swego życia, postępowanie delikatne. Nie wolno ingerować

wyraźnie, brutalnie w młode życie. Raczej, wytworzyć także stosunki, aby córka sama przyszła do matki z tym swoim najbardziej ukrytym bólem i z tą najbliższą radością.

Najlepszym sposobem, aby odciągnąć zainteresowania młodych dziewcząt od tych w gruncie nieciekawych spraw, jest obudzenie w nich zainteresowania do pracy. Należy je przekonać, że jedyną cze-

czą na świecie, dającą prawdziwą równowagę moralną, to właśnie umiłowana praca, taka czy inna.

„Wszystko zawiedzie — mówi autorka — ukochany odejdzie, dzieci zaczną żyć swoim życiem. Zostanie ciemna samotność. Nie będzie ciemna, jeśli wypełni ją praca.

Matki, jeśli chcecie, że córki, obudzą w nich kult pracy“.

Komenda Garnizonu Białystok

Nr. 035.

Białystok, dnia 23.XII. 36.

Militaryzacja kobiet.

Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa”

K o ł o B i a ł y s t o k

W załączeniu przesyłam notatkę prasową pod tytułem: „Militaryzacja kobiet w Sowietach Kongres żon oficerów“ do łaskawej wiadomości.

Jak wynika z tej notatki, w Moskwie odbył się 4-ty Kongres żon czerwonych oficerów i stwierdzono że:

- 25.000 żon ofic. ukończyło kursy sanitarne
- 6.000 „ „ przeszło wyszkolenie w dziedzinie obrony powietrznej i przeciwgazowej
- 13.000 „ „ należy do strzelców woroszyłowskich
- 1.000 „ „ należy do jeźdźców woroszyłowskich
- 11.000 „ „ posiada odznakę „Gotów do pracy i do obrony”
- 100.000 „ „ ukończyło różne kursy ogólnokształcące.

Przyjmując nawet, że niektóre z wyżej wymienionych żon ofic. zostały zaliczone do różnych grup jednocześnie (np. kurs sanitarny i jednocześnie kurs ogólnokształcący i t. p.) widzimy jednak, że żony czerwonych oficerów wyteżenie pracują i że znaczna ich ilość będzie brała czynny udział w obronie swego państwa w tej lub innej roli.

Podziwiając wysokie uświadomienie żon czerwonych oficerów, jednocześnie muszę wysnuć smutne wnioski odnośnie naszych żon oficerów i podoficerów, które sprawą obrony narodowej zbyt mało się interesują i zbyt mało kładą wysiłku, by przygotować się do najbliższej wojny. Wydaje mi się, że hasło „Naród pod Bronią” w niezmiernie małym stopniu interesuje nasze żony, które jednak pod tym względem winny przodować w kobiecym społeczeństwie.

Będzie wielki wstyd dla naszych żon, że wtedy, gdy my będziemy krwawić się na froncie, będą one tylko biernymi „zjadaczami chleba”.

Rola żony oficera i podoficera na tym tylko ograniczyć się nie może.

Przedstawiając powyższą sprawę, proszę Zarząd Rodziny Wojskowej w Białymstoku o rozwinięcie jak najintensywniejszej propagandy w kierunku uświadomienia Pań t. j. żon oficerów i podoficerów zawodowych o ich obowiązkach w czasie wojny i konieczności przygotowania się do tych czynności już teraz w czasie pokoju.

Komendant Garnizonu

Kmicic Skrzyński

plk. dypl.

Do wszystkich Członkiń Białostockiego Koła R. W.

W związku z pismem Komendanta Garnizonu Plk. Kmicic Skrzyńskiego p. t. „Militaryzacja Kobiet” zwracamy się z gorącym apelem do Wszystkich Członkiń, aby zainteresowały się tą sprawą i przybyły wszystkie w oznaczonym terminie na zebranie i zapisywały się na kurs przeciwgazowy i sanitarny, które-to kursy obowiązkowo musimy wszystkie ukończyć w sezonie zimowym 1937 r.

Zarząd R. W. Koło Białystok.

Pracujemy społecznie!

Krzatamy się około zbierania składek, rejestrujemy bezrobotnych, robimy po domach wywiady, urządzamy wille, kolonie, świetlice, trudzimy się bezinteresownie—pięknie!

Ale czy zastanowiliśmy się kiedyś nad tem, jak to robimy?

Czy traktujemy tę pracę jako przykry obowiązek i dajemy to odczuć bezrobotnym, dla których się trudzimy, czy też podchodzimy z serdecznym, ludzkim współczuciem, tym gorętszym, że los okazał się dla nas łaskawszym.

Łyżka strawy, otrzymana publicznie z łaski, trudna jest do przełknięcia, jeżeli nie jest okraszona ciepłym, siostrzanym uśmiechem. Życzliwym i serdecznym podejściem do tych wydziedziczonych przez los starajmy się zapelnąć przepaść, jaka, niestety, dzieli jeszcze ciągle człowieka o starych dochodach od nędzarza żyjącego z publicznej dobroczynności.

Odrzućmy wyniosłość, nie akcentujemy naszej wyższości wobec nędzarki, która w najokropniejszych warunkach, w ciężkim do wyobrażenia trudzie rodzi i chowa kilkoro dzieci. Bo w ogólnym obrachunku ludzkich wartości i zasług kto wie, co okazałoby się cenniejszem: nasze niechętnie trudy w pracy społecznej, czy też ciężko przepracowane życie przedwcześnie zestarzałej nędzarki.

Z działalności Koła Białostockiego R.W.

Skład nowego Zarządu wybranego na Walnym Zebraniu w dniu 17.IX. 36 r.

Przewodnicząca: p. Irena Porczyńska
I Wice-Przewodnicząca: p. Stanisława Łapińska
II " " p. Marja Cichoszewska
Sekretarka: p. Leonia Paszkowska
Skarbniczka: p. Barbara Kopciowa
Zastęp. Skarbniczki: p. Legocka
Przewodnicząca Sekcji Uświad. Obywatelsk. p. Kącikowa
Przewodnicząca Sekcji Przyspos. do Obrony Kraju p. Ryndakowa
Przewodnicz. Sekcji Społecznej p. Moczulska
" " na terenie 42 p. p. p. Laskowa

Przewodnicząca Sekcji na terenie 10 p. ul. p. Karczewska
Przewodnicząca Sekcji Prasowej p. Brzozowska
" " Finansowej p. Cichoszewska
" " Sportowej p. Grodzicka
" " na terenie 42 p.p. p. Jaworska
" " Pracy p. Strzeszewska
" " Opieki nad Dzieckiem p. Buracka
Przewodnicząca Sekcji Zdrowia p. Kmicic-Skrzyńska
" " Kultu-ralno-Oświatowej p. Kącikowa
poza tem do Zarządu Koła należą jeszcze panie: Młotowa, Jaworska, Wideryńska, Kucowa.

Wiadomości z Sekretariatu:

1) W ciągu miesiąca stycznia w zastępstwie p. Porczyńskiej, która wyjeżdża na urlop, dyżurować będzie w Sekretarjacie w każdy wtorek I Wice-Przewodnicząca—p. Łapińska w godz. od 10^{1/2} do 11^{1/2}.

2) Koło Białostockie Rodz. Wojskowej obejmuje kierownictwo nad Domem Dziecka, który będzie się mieścił przy ul. Artyleryjskiej.

3) Sekcja Opieki nad Dzieckiem ma zamjar otworzyć na terenie 42 p. p. przedszkole. Opłata miesięczna za 1 dziecko wynosić będzie dla członkiń R. W. — 5 złotych dla nieczłonkiń i osób cywilnych 7 (siedem) złotych. Przedszkole uruchomione będzie tylko w tym wypadku, jeżeli zostanie zgłoszonych 16 dzieci.

Przez miesiąc styczeń funkcjonować będzie przy przedszkolu lampa kwarcowa, z której korzyść będą mogły za niewielką opłatą wszystkie dzieci z 42 p. p.

4) Klub sportowy R. W. w Warszawie urządza dla początkujących kurs narciarski w Rabce w terminie od 3.II. 1937 do 16.II włącznie—oraz dwutygodniowy kurs narciarski dla zaawansowanych od 18.II 37. Koszty mieszkania i utrzymania 4 zł. dziennie. Bliższych informacji udziela p. Łapińska w Sekretarjacie R. W. we wtorki od 10.30 do 11.30. Zgłoszenia przyjmuje się do 13.I. 1937 r.

42 p. p. dzieciom bezrobotnych.

Kosztem i staraniem 42 p.p. oraz ze składek złożonych przez oficerów pułku zamiast życzeń świątecznych urządzona została w świetlicy pułko-

wej wilia dla 160 dzieci bezrobotnych. Po wilię rozdano wszystkim rodzinom paczki żywnościowe w liczbie 70.

Ofiary na Dom Dziecka w Białymstoku

Pozostałość z sumy zebranej przez oficerów 42 p.p. na wilię dla dzieci bezrobotnych w wysok.	zł. 23.90
Podoficerowie 42 p.p.	„ 48.70
Państwo Kozłowski zamiast wizyt pożegnalnych	„ 10.—

Oficerowie i podoficerowie 10 p. uł. zamiast życzeń świątecznych .	„ 25.—
Oficerowie i podoficerowie 14 D.A.K. zamiast życzeń świątecznych	„ 15.65

<p>Administracja i Redakcja: Zarząd Koła Rodziny Wojskowej Białystok, koszary im. gen. Sowińskiego bud. Nr. 22, tel. 1-72.</p>	<p><i>Za Redakcję odpowiedzialna</i> Krystyna Brzozowska</p>	<p><i>W y d a w c a:</i> Białostockie Koło Rodziny Wojskowej</p>
---	--	--